Rok IV 24 kwietnia 1932 Nr. 17

DZWONECZEK

Dzieci w kościele.

Któregoś dnia ciocia Hela wraz ze swoją córeczką Genią wstąpiła po Basię i Stasia i zabrała ich ze sobą na nieszpory do kościoła. Radość była wielka! Najpierw dlatego, że Stasio i Basia rzadko wychodzili na miasto, bo mama ich zawsze była bardzo zajęta, a potem, że przechadzka w trójkę była nader wesoła. Dzieci szły naprzód i opowiadały sobie różne rzeczy, śmiały się i biegały. Ciocia Hela też była bardzo zadowolona, nic dzieciom nie broniła, a dopiero przed kościołem powiedziała:

— Teraz uspokójcie się, bo wchodzimy do kościoła. Tu mieszka P. Jezus, pomódlcie się więc do Niego i zachowujcie się spokojnie. — Dzieci ucichły zaraz i weszły grzecznie za ciocią. Basia i Genia uklękły, wyjęły książeczki do nabożeństwa i czytały z nich piękne modlitwy. Tylko Stasio kręcił się ciągle, a gdy na chórze zagrały głośno organy, obrócił się, podniósł głowę do góry i stał tak dosyć długo. Ciocia wzięła go za rączkę, obróciła do ołtarza, ale Stasio za chwilę zapatrzył się znowu na jakiegoś chłopca, który stał niedaleko. To już rozgniewało ciocię, więc nachyliła się do Stasia i rzekła:

— Masz tu książeczkę, pomódl się z niej, a nie oglądaj się tak na wszystkie strony, bo cię już nigdy ze sobą nie zabiorę.

Stasio uspokoił się na chwilę, otworzył książeczkę, ale zamiast modlić się, oglądał obrazki z ciocinej książki, potem coś powiedział do Basi, trącił Genię, a wreszcie książeczka upadła mu na posadzkę. Chciał ją podnieść, ale gdy się schylił, nadepnął jakąś panią na nogę. Ciocia Hela była już rozgniewana na dobre, więc gdy nieszpory się skończyły, wyszła zaraz z dziećmi z kościoła i tak powiedziała:

— Kochany Stasiu, byłeś niegrzeczny w kościele. Czy zapomniałeś może, że to jest mieszkanie samego P. Jezusa, że On na ciebie patrzy? Posłuchajcie, co wam powiem: Wchodząc do kościoła trzeba uklęknąć, by uczcić Najśw. Sakrament. Unikać rozmów — a całe zachowanie powinno wyrażać pobożność i uszanowanie dla świętości Domu Bożego. Jeśli jest w kościele kazanie, nie trzeba stąpać głośno, kaszleć i wogóle zakłócać spokoju, a jeśli naprzykład w kościele śpiewają, trzeba śpiewać równo i łącznie ze wszystkimi. Znajomym można się grzecznie ukłonić, ale w milczeniu i bez rozmowy. W czasie nabożeństwa nie wolno rozglądać się po kościele i robić uwag, a po nabożeństwie nie trzeba znów spieszyć się ku wyjściu, rozpychając przez to drugich, lecz zaczekać i spokojnie wyjść razem z innymi. Jeżeliby które z was siedziało w ławce, trzeba ustąpić miejsca starszej osobie, która może stoi koło ławki. Przedewszystkiem jednak trzeba zawsze o tem pamiętać, że kościół to jest Dom Boga Wszechmogącego, a nie sala zabawy lub gawędy.

Tak mówiła ciocia Hela, a dzieci idąc z powrotem do domu, starały się to wszystko zapamiętać, aby zawsze zachowywać się jak przystało dzieciom, które rozumieją świętość kościoła.

I żórawie wracają...

Podniebnemi szlakami
wraca do nas od morza,
za innemi ptakami,
żórawia rota hoża.

Już przysiadły nad wodą
i w wesołej rozprawie,
narady ważne wiodą,
nasze ptaki — żórawie.

Różnie wszędy bywało,
lecz najlepiej jest w domu,
to też z słońcem wiosennem,
nic nie mówiąc nikomu, wszystko do
[nas pognało.

A choć jesień po trawie
szare dymy roznieci
i odlecą żórawie,
to znów z wiosną huf ich do nas powróci.



LISTY DO DZWONECZKA.

Wola Duchacka.

Kochany Dzwoneczku!

Ogłoszenie konkursu o mistrza szaradowego bardzo mnie ucieszyło, to też stanęłam do szeregu konkursistów. Co do jednania prenumeratorów, mam już jedną koleżankę. Postanowiłam jednak zjednać trzech prenumeratorów. Mam nadzieję, że spełnię postanowienie, temwięcej, że druga koleżanka ma się zapytać w domu, czy jej pozwolą prenumerować Dzwon, gdyż bardzo jej się Dzwoneczek podobał.

Helena Persówna.

Kraków.

Najdroższy Dzwoneczku!

Moja mamusia prenumeruje Dzwon już 6 lat i ja czytam go stale. Nigdy jednak nie rozwiązywałem zagadek, bo nie miałem odwagi, dopiero po raz pierwszy za namową cioci posłałem na konkurs. *Tadeusz Bigosz.*

Zielonki.

Kochany Dzwoneczku!

Już bardzo dawno czytam Dzwoneczek, lecz nie miałam odwagi napisać. Widząc jednak, że dzieci tak mało rozwiązują szarady, chcę należeć do tych, co się nie wstydzą nadsyłać nawet błędnych odpowiedzi. Bajeczka o „Kasi leniuszku“ jest śliczna, tylko, że tak mało jej Dzwoneczek podaje, a chciałoby się dużo — dużo więcej dowiedzieć, tymczasem na dalszy ciąg trzeba czekać cały tydzień. Mamusia mówi, że Dzwoneczek w ten sposób uczy dzieci cierpliwości i wytrwałości, a grzeczne dzieci nie będą kwestjonowały dlaczego tak mało napisane. Chciałabym, aby Dzwoneczek mógł znaleźć się w każdym domu, gdzie są dzieci — ileby to było tysięcy abonentów, to też z całego serca życzę jaknajszybszego rozwoju. *„Alusia z Zielonek“.*

Kasia leniuszek u krasnoludków

(Dalszy ciąg).

Pochowałem ją w listku borowiny, a z igiełek sosny zrobiłem dokoła mocne ogrodzenie.

Na innem miejscu słychać było:

— Co będzie, Miłostku? Nasz ślimaczek przybłęda schował się dziś do skorupki i nic robić nie chce. Jeśli tak dalej pójdzie — przekonywał Gniewko — będę zmuszony dać znać królowi, gdyż on niecierpi próżniactwa.

— Ach! zlituj się Gniewku, wpierw odżałuj próby, przejdź się sam do niego i staraj się go przekonać o złych następstwach próżnowania, a o pożytku pracy, przedstaw mu co go czeka, jeśli będzie trwał w uporze. Może się jeszcze poprawi.

Król tymczasem siedział na tronie, bacznie spoglądał z pod okularów i także pracował. Układał piosenki dla swego chóru, który miał popisywać się na wiosennym festynie, aby uczcić władcę-pana. Komponując, zapatrzył się od pewnej chwili w dal i nie spostrzegł stojącej między dwoma karzełkami Kasi, która chociaż przerażona, jednak niemniej ciekawie przyglądała się wszystkiemu.

Wtem królowi upadł z ręki listek, na którym pisał nuty. Karzełki schyliły się, by usłużyć panu. Teraz król Radek zobaczył Kasię. Zdjął okulary, których używał tylko przy czytaniu i pisaniu i z zadowoleniem spojrzał na ludzką istotę, przypuszczając, iż pewnie potrzebuje jakiejś usługi.

W tej chwili karzełki zginając się w najgłębszym ukłonie, oznajmili:

— Miłościwy panie! znaleźliśmy w lesie tę dziewczynkę... i urwali spojrzawszy wymownie na króla. Król zrozumiał, że woleliby dalej nic nie mówić. Wstrzymywała ich od tego delikatność uczuć. Przykro im było bowiem oskarżać o lenistwo Kasię, chociaż mieli do tego prawo.

Zaczął więc sam król wypytywać się, by dojść do tego, co wiedzieć potrzebował.

— Jak ci na imię, kochanie? — zapytał.

— Kasia.

— Czy masz rodziców?

— Mam.

Czem się zajmują?

— Mama chodzi na obsługę, a tato do fabryki.

— Czy chodzisz do szkoły?

— Chodzę do trzeciej klasy.

— Czy pani nauczycielka cię lubi?

— Nie lubi.

— A co robisz, jak przychodzisz ze szkoły?

Kasia popatrzyła zdziwionemi oczami, bo pomyślała, jakiego zajęcia może ktoś od niej żądać.

— Co ja robię? a nic, bawię się.

— A mama ci nie każe nic robić?

— Mama się cieszy, że się ładnie chowam.

— A niema was więcej dzieci?

— Niema.

— Czy tato nie każe ci co robić?

— Nie! tato mówi: mamy ją tylko jedną, będziemy ją tam jeszcze męczyć robotą, jak urośnie to się dość narobi.

— Biedactwo! — westchnął król Radek, rozumiejąc jakie wychowanie odbierze Kasia i na jakie niebezpieczeństwo narażoną jest jej duszyczka przez próżnowanie.

— Pójdź tu bliżej, Kasiu! — rzekł król.

Kasia się zbliżyła, a król położył dobrotliwie rękę na jej ramieniu. Dziewczynka ośmieliła się nieco.

— Opowiedz mi, Kasieńko, jak spędzasz cały dzień?

— W szkole, to jak w szkole, siedzi się i siedzi. Mnie tam wcale nie obchodzi, co pani mówi. Już na drugiej godzinie wysiedzieć nie mogę i wymyślam różne figle i zabawy. Narysuję jakiego pajaca, albo bawię się kulką.

C. d. n.

Rozwiązania pierwszych zagadek konkursowych.

Uzupełnianka (2 p.): Barbara, lub Balbina, zbaczać, ambaras, herbata, porąbać, Zagłoba. **Bilety wizytowe** (1 p.): aptekarz, handlarz. **Zagadka** (2 p.): pióro, lub ołówek.

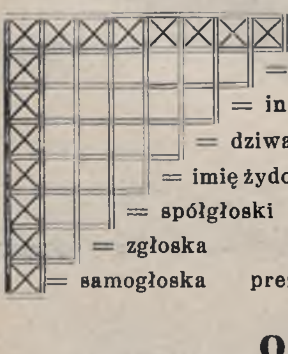
Dobrze rozwiązali (5 p.): Urszula Kucielska, Ludek Zięcina (Jaworzno), Karol Stadtmüller, Zdzisław Łaptaś, Stanisław Golka, Danuta Wasinówna, Franciszek Górny (Rychwałd), Orzeł Czubaty, Otylja Sznajdrówna (Jordanów), Tadeusz Rudziński, Karol Dudek (Łańcut), Marysia Drożdżówna, Tadeusz Bigosz, Czesław Pikiel (Chełm), Zygmunt Maczyński, Wisia R., Witold Kacz, „Wiosna 1932", Helena Persówna, Henryk Bałut, Genia Górówna, Marja Obtułowiczówna, Wisienka Łukasiewiczówna, Roman Terlecki, Zdzisław Krempel, Jania Najdrówna, Leszek Berezowski, Bronisława Harańczykówna, Sobiesław Buzalewicz, „Alusia z Zielonek", Wiktor Klimczyk, „Ki-ki", Kazimierz Klasiński, Mieciu Rachwał, Ludmiła Dudasówna, „Krokus", Janek Rukowski, Jerzy Pankowski, Kazimierz Smolik, Zosia Wójcicka, „Pompejusz", Michasia Komęzianka, Zosia Onyszkwiczówna, Stanisław Woźniacki (Wieliczka), Jerzy Majka, Stanisław Musiał (Mysłowice), Czesław Dobosz, Stoczko Bolesław, Kazimierz Grybowski.

Niekompletne rozwiązania nadesłali: Tadeusz Choynowski (3 p.), Walerja Pławuszewska (Stryj — 3 p.), Kazimierz Krzywanek (1 p.). Reszta źle.

Rozgrywki konkursowe.

(Rozwiązania należy nadsyłać do 30. IV. 1932 r.)

Łamigłówka trójkątowa. (2 p.).



= prezydent jednego z państw europ.
= cząstki jedzenia
= inacz. centrum
= dziwak
= imię żydowskie
= spółgłoski
= zgłoska
= samogłoska

Pierwszy rząd czytany poziomo i pionowo, da nazwisko prezydenta państwa europ.

Jaki jest zawód tych panów? (2 punkty).

Jantek Jamo
Z. Ric. Ruda

Zagadka (2 p.)

Dudni woda w studni
Kto ją wydobędzie?
Czasem sobie lata,
A czasem osiędzie?

Odpowiedzi Dzwoneczka.

Wszystkim Czytelnikom za życzenia dziękujemy, niektóre liściki będziemy drukować. *„Prim-X-wo"* — niektóre pójdą. *Leszek Berezowski* — przy każdem ogłoszeniu nowych zagadek konkursowych podajemy datę dokąd można nadsyłać rozwiązania. Krzywankowi punkt za wizytówki policzyliśmy. *Danuta Wasinówna* — jedną z przysłanych wizytówek już podawaliśmy. Na resztę listów z braku miejsca odpowiemy w nast. N-rze.